

Sztuczna inteligencja – szkice prawnicze i futurologiczne

Wydanie 2.

Przejdź do produktu na ksiegarnia.beck.pl

Rozdział 1. Pojęcia „inteligencja” i „sztuczna inteligencja”

Pojęcie „inteligencja” nie należy do języka prawnego, lecz do języka psychologii, a także do języka potocznego. Samo wytłumaczenie sposobu rozumienia tego pojęcia wykraczałoby daleko poza zakres tej książki. W istocie w literaturze przedmiotu wyróżniamy różne postacie inteligencji – zarówno mierzalne (IQ), jak i opierające się prostym metodom pomiarowym, np. tzw. inteligencja emocjonalna kojarzona z pojęciem empatii (zdolności współodczuwania). Nieuniknione wydaje się zatem zastosowanie pojęcia „inteligencja” autonomicznego dla tej książki. A ściślej – odpowiedniego dla pojęć prawnych.

Punktem wyjścia powinno być jednak nie tyle pojęcie inteligencji, ile pojęcie świadomości, a dobitniej jeszcze – samoświadomości. O istocie żywej mówimy wtedy, gdy istnieje jako homeostatyczny układ utrzymujący jej funkcje pozwalające przetrwać, przynajmniej w jakimś okresie, jako byt odrębny od reszty świata przyrody. Bytem takim jest i bakteria, i drzewo, które – jak można mniemać – nie mają świadomości „bycia” bakterią i drzewem. Świadomość to funkcja istoty żywej pozwalająca na wyodrębnienie własnego bytu od innych i uświadomienie sobie tej odrębności. Nieunikniona antropomorfizacja pozwala wysnuć tezę, że odrębność i dążenie do homeostazy w ramach szerszego środowiska ekologicznego oznacza również jakąś postać tego, co uznajemy za instynkt samozachowawczy. Czy ta teza jest prawdziwa? Nie wiem. Zwłaszcza zaś nie wiem, czy będzie to cecha tzw. silnej sztucznej inteligencji. Doświadczenie samoświadomości jest w istocie zawsze doświadczeniem indywidualnym, chociaż możliwość przekazu kulturowego (w mowie, piśmie, symbolice itd.) pozwala nam przyjąć, że jest to również doświadczenie zbiorowe. Samoświadomość jest raczej wynikiem procesu niż określonej iluminacji. Każdy z nas był dzieckiem i każdy z nas, czytających tę książkę, ma świadomość własnej odrębności, ale chyba nikt nie może wskazać tej chwili, gdy w rozwoju osobniczym ową samoświadomość uzyskał. Najpewniej dokonało

się to stopniowo na jakimś etapie rozwoju osobniczego, ale jest to pytanie raczej do psychologa dziecięcego.

Mój pies (golden retriever) wykazuje wszelkie cechy inteligencji, jak i instynkt samozachowawczy. Nie mamy jednak wspólnego języka, tzn. mamy, ale nie w takim zakresie, aby analizować i współdzielić pojęcia abstrakcyjne, a zatem m.in. pojęcie świadomości. Jednak niewątpliwie mój pies jest i czuje się członkiem rodziny (tak, wiem – osądzam po przesłankach), ma też wiele umiejętności, które czasami wręcz nazwać muszę sprytem. W przeciwieństwie do drzewa jest istotą czującą i zarazem inteligentną. Jestem skłonny uznać go za istotę samoświadomą, chociaż udowodnić tego nie potrafię.

Dochodzimy w tym miejscu do wniosku, że inteligencja jest pewną kwantyfikowalną właściwością, odnoszącą się do sfery przetwarzania danych (a w konsekwencji reakcji prowadzących do pożądanej homeostazy ze światem zewnętrznym), która może, lecz nie musi, być związana ze samoświadomością. Pogląd mówiący o tym, że sztuczna inteligencja (SI) jest jedynie symulacją procesu ludzkiej inteligencji i procesów decyzyjnych¹, wydaje się prawidłowy – ale w odniesieniu do słabej SI. O silnej nie wiemy nic i długo wiedzieć nie będziemy...

Słynny test *Turinga*, którego „zdanie” oznacza, że w interakcji z robotem (przy wyłączeniu możliwości wizualizacji partnerów rozmowy) człowiek nie odróżnia robota od innego samoświadomego człowieka, jest w tym kontekście nieporozumieniem². Doskonalenie programu robota zawsze doprowadzi do stworzenia takiej bazy danych pytań i odpowiedzi, jak i potencjalnych reakcji, że robot „zda” test *Turinga*. Symptomatycznym przykładem „ominięcia” testu *Turinga* jest tzw. chiński pokój³, czyli sytuacja, gdy osoba nieznająca chińskiego, ale mająca pełne oprogramowanie do rozpoznawania chińskich znaków i reguł gramatycznych „tłumaczy” określone teksty, sprawiając wrażenie na osobie z drugiego pokoju, że język chiński jest jej znany. Na tej samej zasadzie SI wygrywa w większość gier strategicznych. Co więcej, o ile w algorytm-

¹ Tak P. Dugall, *Artificial Intelligence Law*, publikacja niezależna 2017. O definicji SI por. zvl. w kontekście tzw. uczenia maszynowego T. Zalewski, *Definicja sztucznej inteligencji*, [w:] L. Lai, M. Świerczyński (red.), *Prawo sztucznej inteligencji*, Warszawa 2020, s. 4, 5.

² Niektórzy autorzy uważają „zdanie testu *Turinga*” jedynie za przejaw słabej SI, co jest ryzykowne o tyle, że „zdanie testu *Turinga*” jest tym bardziej prawdopodobne w przypadku silnej SI. Por. P. Čerka, J. Grigienė, G. Širbikytė, *Is it possible to grant legal personality to artificial intelligence software systems*, *Computer Law & Security Review* 2017, vol. 33, issue 5, s. 685–699.

³ Opisany np. przez: G. Halley, *Liability for Crimes Involving Artificial Intelligence Systems*, Heidelberg–New York–Dordrecht–London 2015.

mie funkcjonowania robota zapiszemy, że powinien dążyć do zachowania własnej integralności, a algorytm „respondencyjny” wskaże, że na pytanie: „Czy masz świadomość?”, odpowiedzieć należy: „Jestem świadomy”, o tyle robot udzieli takiej odpowiedzi. Istotą zagadnienia nie jest bowiem odpowiedź człowieka, czy robot zdał test *Turinga*, tylko odpowiedź robota, czy test ten wspólnie z programującym go człowiekiem zdali... A ponieważ wszystko, co może nam powiedzieć robot, jest pochodną języka, jaki w niego wtłoczyliśmy (również przy tzw. samouczących się programach), to brak nam płaszczyzny porozumienia na poziomie jakiegoś metajęzyka, która udowodniłaby nam świadomość robota. Tak jak nie mogę porozmawiać ze swoim psem na poziomie pojęć abstrakcyjnych, tak nie pogadam z robotem na poziomie wykraczającym poza język i algorytmy, którymi go jako człowiek obdarzyłem. Być może robot ma samoświadomość, ale podobnie jak w przypadku mojego psa – ja takiej pewności mieć nie mogę.

Oczywiście zwolennicy lorda *Berkeleya* mogliby podnosić, że w identycznej sytuacji byłbym w interakcji z innym człowiekiem, ale... Ta książka nie jest rozprawą filozoficzną, i o solipsyzmach opowiadać nie będziemy, tylko książką o prawie. Jak *Laplace*, odpowiadając *Napoleonowi*, wskazał, że hipoteza Boga nie była mu potrzebna, tak i ja, znając proporcje, nie potrzebuję hipotezy samoświadomości dla rozważania prawnych skutków pojawienia się w obrocie zaawansowanych postaci SI. A raczej – potrzebuję w drugiej części tej książki, przy analizie samoświadomej, silnej SI.

Przyjęte w tym opracowaniu stanowisko redukcjonistyczne zakłada zatem brak potrzeby odpowiedzi na pytanie, czy SI ma samoświadomość, lecz konieczność odpowiedzi na zupełnie inne pytania. Po pierwsze, jakie cechy funkcjonalne SI powodują, że uzyskuje ona **faktyczną** możliwość autonomicznego funkcjonowania w sferze prawnej? Przez faktyczną możliwość rozumiem tu funkcję permanentnego zdawania testu *Turinga* niezależnie od rzeczywistego stanu świadomości. Po drugie – i najważniejsze, czy i jakie skutki przyniesie lub przynieść powinna możliwość **faktycznego** autonomicznego funkcjonowania w sferze prawnej przez SI? Krótko mówiąc, w niniejszej książce nie jest mi potrzebna ani hipoteza Boga, ani hipoteza samoświadomości SI. Wystarczy, że wpływa ona na rzeczywistość w jej sferze nie tylko technicznej, ale i prawnej.

Być może swoistym testem samoświadomości SI byłoby „wykroczenie” przeciwko algorytmom nieuzasadnione zmianą tych algorytmów z nich wynikającą... Czyli – jak powiedzielibyśmy o ludziach – działanie skrajnie emocjonalne i nieracjonalne. Choćby pojawienie się poczucia humoru... Jednak

uwaga! Takie działanie najprawdopodobniej zakwalifikowaliśmy jako błąd oprogramowania.

To redukcjonistyczne podejście ma oczywiście, przy dalszej analizie, poważny skutek. Tam bowiem, gdzie mówić będziemy np. o oświadczeniach woli, winie i wiedzy SI, mówimy w istocie o **przejawach** tych zjawisk i akceptujemy, że nie wnikamy, czy są one przejawem samoświadomości czy działania algorytmów, w tym samouczących się. Przekładamy zatem pojęcie winy, moralności czy zasad współżycia społecznego na działanie SI, posługując się zatem swoistą prawniczą metaforą i nie wiedząc (i odzegnując się od konieczności posiadania takiej wiedzy), czy jest to stuprocentowa (50%, 10%) metafora czy mówimy naprawdę o moralności SI. Tak czy inaczej – znowu mówimy o skutkach działań SI w sferze prawnej, które w odniesieniu do działania człowieka podlegałyby również ocenie z punktu widzenia winy, moralności czy zasad współżycia społecznego.

Aby mówić o faktycznej możliwości autonomicznego funkcjonowania w sferze prawnej, musimy jednak zdefiniować, co taka faktyczna możliwość oznacza. W istocie oznacza ona faktyczny „prawniczy test *Turinga*”. Podmiot prawa w obrocie prawnym spotyka się bowiem z bytem charakteryzującym się następującymi cechami:

- mającym możliwość i umiejętność wchodzenia w interakcje o charakterze prawnym;
- działającym w sposób autonomiczny, tj. taki, że poszczególne czynności prawne, czy szerzej – zdarzenia prawne, nie są wynikiem polecenia osoby fizycznej określającego treść tych czynności (zdarzeń);
- działającym poza kontrolą (względnie, w sytuacji kontroli następczej) człowieka;
- potrafiącym dostosować swoje działania w sferze prawnej do swoich potrzeb lub zamierzeń – niezależnie od tego, czy wynikających z samoświadomości czy algorytmu.

Z faktycznego punktu widzenia powyższy opis można by zastąpić opisem, że „wszelkie parametry relacji wskazują dla uczestnika obrotu, iż po drugiej stronie jest drugi człowiek”. A nie jest.

Pozostawiając na boku, jako nieefektywną i niepotrzebną, hipotezę Boga, uznajemy, że w sensie biologicznym dziecko jest „wytworem” swoich rodziców. Rodzice są odpowiedzialni w sensie moralnym i prawnym za zachowania swojego dziecka. Uzyskanie pewnego poziomu autonomii i wiedzy uzasadnia jednak oddzielenie sfery prawnej odpowiedzialności rodziców od sfery odpowiedzialności prawnej dziecka. Powstaje zatem pytanie, czy wolno nam (lub

może wręcz musimy?) dokonać prawnej autonomizacji SI? A jeżeli uznamy, że musimy, to w jaki sposób tego dokonać, aby chronić bezpieczeństwo obrotu gospodarczego, interesy jego ludzkich uczestników, a być może chronić też interesy SI? W istocie o tym jest ta książka.

Dla potrzeb dalszych rozważań można tu wprowadzić, czy raczej przypomnieć, koncepcję „**słabej SI**”, jak i „**silnej SI**”. Przez słabą SI będę tu rozumiał SI, która w interakcjach w obrocie gospodarczym działa w sposób samodzielny w tym rozumieniu, że posiada wbudowane algorytmy samouczące się, powodujące, że jej faktyczna pozycja i działanie stają się autonomiczne i nie podlegają lub podlegają ograniczonej (i z reguły następczej) kontroli osób fizycznych. Silna SI to taka, pomijając wątpliwości ontologiczne opisane powyżej (co do tego, czy tę samoświadomość jesteśmy w stanie rozpoznać), która przejawia zdolności samopoznawcze. Każdy model jest oczywiście pewnym uproszczeniem – można domniemywać, że granica między słabą a silną SI może być rozmyta – samoświadomość jest procesem stopniowalnym, a nie, jak już wspomniałem, iluminacją. Na marginesie warto dodać, że możliwe są rzecz jasna inne klasyfikacje. Przykładowo niektórzy autorzy⁴ proponują podział na sztuczną wąską inteligencję (*Artificial Narrow Intelligence* – ANI, zasadniczo pokrywającą się ze słabą SI)⁵, sztuczną inteligencją ogólną (*Artificial General Intelligence* – AGI), dorównującą człowiekowi, i superinteligencją (*Artificial Superintelligence* – ASI), przewyższającą człowieka na każdym lub prawie każdym polu. Podział ten wydaje mi się nieporozumieniem z tego powodu, że owa sztuczna wąska inteligencja w zakresie swojej specjalizacji w istocie z zasady przewyższa człowieka (po to zresztą jest przez niego kreowana). Z kolei celowość inteligencji ogólnej jedynie dorównującej człowiekowi wydaje się wątpliwa, tym bardziej że nie ma powodu, aby każda SI miała przynajmniej część kompetencji, choćby z racji na moc obliczeniową nieprzewyższającą człowieka. Z kolei pojęcie superinteligencji „przewyższającej człowieka na wszystkich lub prawie wszystkich polach” jest o tyle ryzykowne, że owe „pola” inteligencji w rozumieniu człowieka niekoniecznie muszą pokrywać się z tymi „polami”, które silna SI uzna za warte kultuwowania.

⁴ G. Gurkaynak, I. Yilmaz, G. Haksever, Stifling artificial intelligence: Human perils, *Computer Law & Security Review* 2016, vol. 32, issue 5, <http://www.elig.com/docs/0bc70-stifling-artificial-intelligence-human-perils.pdf> (dostęp: 2.11.2020 r.).

⁵ O której, według mnie, słusznie niektórzy autorzy twierdzą, że nie jest ona szczególnie odmienna od programowalnego elektronicznego budzika. Por. T. Selkälä, M. Rajavuori, Traditions, Myths, and Utopias of Personhood: An Introduction, *German Law Journal* 2017, vol. 18, no. 5, Special Issue.

Przy okazji – przepraszam Czytelnika, że czasami z pewną dezynwolturą posługuję się terminem „robot” zamiennie z określeniem SI. To pewnie nieunikniony skutek upodobania do książek *Isaaca Asimova*. Jednak wiemy, że są to pojęcia odrębne i jedynie czasami się zazębiające. Robot bowiem nie musi posiadać SI nawet w zakresie słabej, lecz samouczącej się SI. Ale – może. Podobnie cyborg.

Jak już wspomniałem, jedną z tez zawartych w tej książce (a zarazem propozycji normatywnych) jest regulacja sytuacji, gdy z punktu widzenia innego uczestnika obrotu działania SI są zewnętrznie identyczne z działaniami człowieka. Powoduje to potrzebę regulacji tej sytuacji w sferze cywilnoprawnej niezależnie od tego, czy mówimy o silnej czy słabej SI. Propozycje tej regulacji padną, a jak można sądzić, w perspektywie kilku lat staną się elementem systemów prawnych większości rozwiniętych państw świata. W przypadku silnej SI pojawią się dodatkowe kwestie, w szczególności związane z zakresem praw i swobód obywatelskich i politycznych SI. W każdym jednak przypadku, również regulacji wyłącznie udziału słabej SI w sferze cywilnoprawnej, pojawią się kwestie odpowiedzialności powiązanej z pojęciem winy, kwestie oceny czynności prawnych sprzecznych z moralnością (w polskim prawie zwanych sprzecznymi z zasadami współżycia społecznego).

W istocie zjawisko sztucznej inteligencji nawiązuje do pojęć pokrewnych, takich jak „superinteligencja”, czyli ten rodzaj inteligencji, która przewyższa człowieka⁶.

W praktyce funkcjonowania cyberprzestrzeni pojawiło się wiele zjawisk, o których można powiedzieć, że są modne, nie pozostają one jednak w związku z SI lub jest to związek pośredni bądź przypadkowy. *Blockchain* to zatem technologia przechowywania i jednocześnie weryfikacji danych, z kolei tzw. chmura to metoda rozproszonego przechowywania danych, a kryptowaluty (np. *bitcoin*) to kody „używające” technologii *blockchain*. Być może jedynie tzw. *smart contracts*, czyli umowy zawierane z użyciem komputerowych algorytmów, mogą mieć powiązanie w zależności od stopnia autonomizacji z SI. W kwestii jednak zjawisk wskazanych w tym akapicie – odsyłam do literatury przedmiotu⁷.

⁶ Por. N. Bostrom, *Superinteligencja. Scenariusze, strategie, zagrożenia*, Gliwice 2016.

⁷ O smart contracts. Por. np. D. Szostek, *Smart contract jako narzędzie regulacji SI?*, [w:] L. Lai, M. Świerczyński (red.), *Prawo sztucznej inteligencji*, Warszawa 2020, s. 22–25.

Rozdział 2. Sztuczna inteligencja a osobowość prawna

Podstawowymi pojęciami prawnymi, które determinują możliwość uczestnictwa danego podmiotu w obrocie prawnym, są zdolność prawna¹ i zdolność do czynności prawnych. Zdolność prawna oznacza możliwość bycia podmiotem praw i obowiązków, czyli bycia np. właścicielem, ale też wierzycielem lub dłużnikiem. Zdolność do czynności prawnych oznacza zdolność do kształtowania własną wolą zakresu swoich praw i obowiązków, czyli np. w szczególności zawarcia umowy. Ale też i popełnienia deliktu (naruszenia prawa w sferze cywilnoprawnej) lub też przestępstwa (naruszenia prawa w sferze prawno-karnej).

Kwestia sposobu traktowania SI (określanych często jako *artificial agent*) jest przedmiotem rozważań w praktyce w prawie anglosaskim, jak i w teorii prawa. Sztuczna inteligencja może być traktowana jako „narzędzie” (*as mere tools*²). Istnieje również teoria tzw. *unilateral offer doctrine*, prezentująca pogląd, że zastosowanie SI powinno być rozumiane jako oferta adresowana do całej reszty świata bądź też dominująca w USA *objective theory of contractual intention*, w myśl której wystarczające jest wyrażenie przez osobę posługującą się SI ogólnej intencji zawarcia kontraktu³. Kwestiami tymi zajmują się również, poza doktryną, organizacje międzynarodowe. Wskazać można w tym miejscu

¹ Por. np. H. Saripan, N. Sakinatul, F. Mohd, S. Putera, S. Jayabala, Are Robots Human? A Review of the Legal Personality Model, World Applied Sciences Journal 2016, vol. 34, no. 6, s. 824–831, <https://pdfs.semanticscholar.org/294f/9a3cb19b6e0a59ef8f61ec1f41e61f72ae9d.pdf> (dostęp: 2.11.2020 r.).

² Słusznie odrzucaną przez część doktryny – por. np. U. Pagallo, The Law of Robots, s. 99. Autor ten wskazuje, że kompleksowość usług i wymagań wobec SI znacznie wykracza poza czysto techniczny charakter ich działania.

³ Por. np. S. Chopra, L. White, Artificial Agents – Personhood in Law and Philosophy, [w:] R. López de Mántaras, L. Saitta (eds.), Proceedings of the 16th European Conference on Artificial Intelligence (ECAI 2004), Amsterdam 2004, s. 635–639.

na konwencję ONZ⁴. Artykuł 12 tej konwencji wskazuje⁵, że powinno się uznawać w transakcjach międzynarodowych ważność umowy zawartej za pośrednictwem SI z osobą fizyczną lub SI z inną SI. Podobne podejście zdają się wykazywać organy Unii Europejskiej⁶. *Guidelines on Regulating Robotics* wskazują na ogólną potrzebę regulacji prawnej SI w zakresie kontraktów w części kwestii poruszanych również w tej książce. Można jednak skonkludować, że podstawowymi walorami tych publikacji jest raczej zlokalizowanie potencjalnych obszarów przyszłej regulacji, a nie propozycje tych regulacji. Z kolei w doktrynie niemieckiej rozważane są zarówno koncepcje posłańca (*Botenschaft*), jak i reprezentanta (pełnomocnika – *Stellvertretung*)⁷.

Zdolność prawna przysługuje człowiekowi niezależnie od jego wieku, zdolności intelektualnych czy poziomu inteligencji. Nawet siedmiolatek, niemający co do zasady zdolności do czynności prawnych, może mieć przymiot właściciela – również nieruchomości. Mógł nabyć ową nieruchomość w drodze spadku, ale też w drodze umowy sprzedaży, jakkolwiek w tym ostatnim przypadku dokona się to poprzez jego przedstawicieli ustawowych – z reguły rodziców.

Punktem wyjścia tych rozważań nie jest jednak dosyć oczywista i intuicyjnie pojmowana zdolność prawna i zdolność do czynności prawnych osób fizycznych, lecz zdolność prawna i zdolność do czynności prawnych osób prawnych. Czym jest bowiem osoba prawna? Czymś w sensie realnym (organiz-

⁴ United Nations Convention on the Use of Electronic Communications in International Contracts, https://www.uncitral.org/pdf/english/texts/electcom/06-57452_Ebook.pdf (dostęp: 2.11.2020 r.). Por. też przegląd tych regulacji, [w:] P. Čerka, J. Grigienė, G. Sirbikytė, Liability for damages caused by artificial intelligence, *Computer Law & Security Review* 2015, vol. 31, 376–389.

⁵ Article 12: *Use of automated message systems for contract formation A contract formed by the interaction of an automated message system and a natural person, or by the interaction of automated message systems, shall not be denied validity or enforceability on the sole ground that no natural person reviewed or intervened in each of the individual actions carried out by the automated message systems or the resulting contract.*

⁶ Por. *Guidelines on Regulating Robotics* (Projekt finansowany przez Komisję Europejskiej). Raport dostępny: http://www.robotlaw.eu/RoboLaw_files/documents/robotlaw_d6.2_guidelinesregulatingrobotics_20140922.pdf (dostęp: 7.5.2018 r.); por. też N. Nevejans, *European Civil Law Rules in Robotics*, Projekt na zlecenie Komitetu Spraw Prawnych Parlamentu Europejskiego, raport dostępny: [http://www.europarl.europa.eu/RegData/etudes/STUD/2016/571379/IPOL_STU\(2016\)571379_EN.pdf](http://www.europarl.europa.eu/RegData/etudes/STUD/2016/571379/IPOL_STU(2016)571379_EN.pdf) (dostęp: 7.5.2018 r.). Por. też.: Coordinated Plan on Artificial Intelligence (COM(2018) 795 final), https://knowledge4policy.ec.europa.eu/publication/coordinated-plan-artificial-intelligence-com2018-795-final_en (dostęp: 2.11.2020 r.).

⁷ Por. np. G. Tuebner, *Rights of Non-Humans? Electronic Agents and Animals as New Actors in Politisc and Law*, *Journal of Law and Society* 2006, vol. 33, no. 4, s. 497–521 i cytowana tam literatura.

nym) nieistniejącym – abstraktem, który urodził się w głowach prawników i ustawodawców. Dlaczego jednak się urodził, jakie są konsekwencje praktycznego stosowania tej abstrakcyjnej koncepcji i jakie są jej potencjalne skutki dla funkcjonowania sztucznej inteligencji?

Uogólniając, można wskazać dwa podstawowe powody, dla których „wymyślono” osobę prawną⁸, a są to **kontrola i ryzyko**.

Osoba prowadząca indywidualną działalność gospodarczą ma co do zasady, przynajmniej początkowo, pod kontrolą całą swoją działalność gospodarczą. Niech będę tu przykładem jako osoba prowadząca indywidualną kancelarię radcy prawnego (poza oczywiście działalnością akademicką). W zasadzie na początku prowadzenia tego biznesu robiłem wszystko, co konieczne do jego prowadzenia w sferze technicznej i prawnej. W skrócie – wykonywałem *core business* i jego techniczną obsługę. Wkrótce jednak uznałem, że pomimo posiadania, również w wymiarze formalnym, pewnych kompetencji w prowadzeniu księgowości, lepiej będzie, tj. wygodniej, szybciej i w konsekwencji taniej, powierzyć to wykwalifikowanej firmie księgowej. Współpraca z większymi kancelariami, współtworzenie kancelarii ze współnikiem i zwiększanie liczby pracowników i współpracowników powodowały nieuchronnie zmniejszenie kontroli. Można sprawdzić wszystkie umowy, opinie prawne itd., gdy ma się trzech współpracowników, ale nie gdy piętnastu i więcej. Ryzyko braku kontroli wiąże się z koniecznością wprowadzania pośrednich szczebli zarządzania, co oczywiście zwiększa ryzyko braku tej kontroli przez osobę odpowiedzialną na samym szczycie, jak i osoby powierzające swój kapitał. Jest to poniekąd truizmem, ale truizmem, który musimy sobie w tym opracowaniu przypomnieć.

Zwiększenie skali działalności powoduje zwiększenie skomplikowania procesów gospodarczych, ograniczenie możliwości bezpośredniej kontroli efektów działania organizmu gospodarczego przez odpowiedzialnego materialnie za te efekty lidera, a co za tym idzie – zwiększenie ryzyka prowadzenia takiej działalności. Dodatkowo, co już nie dotyczy wprost biznesu prawniczego, wiele przedsięwzięć gospodarczych wymaga dostępu do kapitału w zakresie, który przekracza możliwości indywidualnego przedsiębiorcy. Aha – nie będąc co

⁸ Pozostaje to poza zakresem niniejszego tekstu, należy bowiem zwrócić uwagę Czytelnika na swoiste rozszerzanie się praw osób prawnych np. przez przyznanie im pewnych praw w zakresie szeroko rozumianych praw człowieka. Por. *B. van Beers, The Changing Nature of Law's Natural Person: The Impact of Emerging Technologies on the Legal Concept of the Person, German Law Journal 2017, vol. 18, no. 3*. W polskim prawie jest to widoczne poprzez odpowiednie stosowanie przepisów o ochronie dóbr osobistych osób fizycznych do osób prawnych (np. ochrona czci).

do zasady wyznawcą *Piketty'ego*⁹, pomijam tu absurdalnie rozdęte i pływające w morzu podatkowej nieudolności rządów i organizacji międzyrządowych fortuny wszelkiej maści miliardarów. Przy czym mówię tu o miliardach zarobionych uczciwie i nieuczciwie jedynie niepodatkowanych, niekoniecznie z winy potencjalnych podatników, a nie o np. rosyjskich czy węgierskich oligarchach zdobywających swoje majątki nieuczciwie. Tak czy inaczej, sprawność konferowania jest odwrotnie proporcjonalna do liczby osób konferujących. I to samo dotyczy efektywności zarządzania. Rozproszenie kontroli prowadzi z kolei do zjawiska, które *J.K. Galbraith* określał jako rozdzielenie *power* (formalnej władzy udziałowców) i *control* – faktycznej władzy osób zarządzających¹⁰. Trudno byłoby zaakceptować sytuację, w której osoba nieposiadająca faktycznie kontroli nad działaniem organizmu gospodarczego, której majątek jest niewspółmiernie mały do kapitału, którym przedsięwzięcie to dysponuje (bo niejednokrotnie dysponować musi), odpowiadała w sposób nieograniczony całym swoim osobistym majątkiem. Kombinacja zwiększonego ryzyka w połączeniu z utratą kontroli doprowadziły do powstania koncepcji osoby prawnej. Tezy te są oczywiście znaczącym uproszczeniem i my prawnicy mamy świadomość, że nasza antropomorfizacja bądź – jak powiedziałby nieżyjący już polski filozof *Tadeusz Kotarbiński* – „błąd hipostazowania”, posuwa nas czasem nazbyt daleko. Na przykład wtedy, gdy mówimy o dobrach osobistych osoby prawnej – tak jakbyśmy naprawdę uważali, że abstrakt może czuć się obrażony lub wręcz... cierpieć.

Przyjmowanie wyżej opisanej fikcji ułatwia nam mentalnie to, że zawsze, gdzieś na końcu łańcucha organizacyjno-techniczno-ludzkiego jest jednak człowiek. Choćby, a może przede wszystkim członek zarządu (*executive officer* w systemie anglosaskim). To on „czuje się obrażony” w imieniu osoby prawnej i na jej rachunek. Warto też wspomnieć, że to on tę osobę prawną reprezentuje. Formalnie rzecz biorąc, w teorii prawa rozróżnia się osoby prawne typu fundacyjnego, w których dominuje substrat majątkowy, i korporacyjnego, gdzie dominuje tzw. substrat osobowy. Przykładem pierwszej jest fundacja powstała wskutek tego, że ktoś przeznaczając określony majątek na określony przez siebie cel lub cele. Przykładem drugiej – np. spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, której wspólnicy w umowie spółki umawiają się, że będą współdziałać w celu np. produkcji krasnali z gipsu. Istnieją oczywiście modele pośrednie, np. polski fundusz inwestycyjny, w którym organem zarządzającym nie

⁹ *T. Piketty*, *Kapitał w XXI wieku*, przeł. *A. Bilik*, Warszawa 2015.

¹⁰ Por. *J.K. Galbraith*, *Ekonomia a cele społeczne*, Warszawa 1979.

jest człowiek, lecz inna osoba prawna – towarzystwo funduszy inwestycyjnych. I w gruncie rzeczy modelem pośrednim jest (wiem – teoretycy prawa zjedzą mnie żywcem) spółka akcyjna o rozproszonym akcjonariacie. Posiadacz kilku akcji dużego koncernu paliwowego nie jest ani prawnie, ani moralnie zobligowany wobec tego koncernu do czegokolwiek – jest po prostu małym dostawcą kapitału. Być może ze względów sentymentalno-racjonalnych z dwóch stojących obok siebie stacji benzynowych wybierze stację „swojego” koncernu... Wydaje się jednak, że zawsze „na krańcu” osoby prawnej jest osoba fizyczna, która reprezentuje i zarządza tą osobą prawną. I w zasadzie tak jest – ale czy na pewno?

Postępująca automatyzacja i formalizacja procesów gospodarczych jest faktem. Przykładowo firma Adidas posiada w Europie fabryki, w których produkcja tramppek jest całkowicie zautomatyzowana, a cały personel to kilkudziesięciu inżynierów czuwających nad tym automatycznym procesem, logistyków zajmujących się dostawami i... personel sprzątający. Mogłoby ich być pewnie znacznie mniej, a może – po odpowiednim wzmocnieniu procesu autonaprawy – w ogóle. Innymi słowy, ktoś (lub coś) inicjowałby proces... I tyle. Nie należy zresztą przeceniać tzw. czynnika ludzkiego i w tych procesach, gdzie formalnie jest on decydujący. Przyznanie kredytu w banku jest wbrew potocznym przekonaniom procesem zautomatyzowanym i sformalizowanym – określone dane wpadają do programu i wypada... zgoda (lub jej brak). Przy większych kredytach działania tzw. komitetów kredytowych mają również charakter sformalizowany, co nie jest zresztą niczym dziwnym. Jednym z lepszych sposobów na ograniczenie odpowiedzialności jest przecież jej rozproszenie.

Sztuczna inteligencja jest z reguły w sensie materialnym składnikiem przedsiębiorstwa – o ile jest prowadzona w formule jednoosobowej działalności gospodarczej, jest własnością danej osoby, w przypadku spółki osobowej – współwłasnością wspólników, a spółki będącej osobą prawną – własnością spółki. W istocie powyższe prowadzi do fundamentalnych pytań, dla których przewiduję dwie odpowiedzi.

Pierwsze z tych pytań odnosi się do tego, **czy działanie SI może być uznane za przejaw woli (reprezentację) danej osoby prawnej**, względnie jednostki organizacyjnej nieposiadającej osobowości prawnej.

Drugie z tych pytań dotyczy tego, **czy SI może być uznana za odrębny byt prawny istniejący niezależnie od osoby prawnej**, względnie jednostki organizacyjnej nieposiadającej osobowości prawnej.

Konsekwencje i implikacje obu tych możliwych rozwiązań są odmienne, i to w sposób zasadniczy. Dla porządku należy dodać koncepcję stworzenia

odrębnego pojęcia elektronicznej osoby prawnej – jako całkowicie nowego bytu prawnego¹¹. Moim zdaniem sens rozpatrywania tej koncepcji uznania SI za osobną osobę prawną odnosi się wyłącznie do tzw. silnej, samoświadomej SI. Koncepcja pierwsza to swoisty „abstrakt posadzony na abstrakcie”. Sztuczna inteligencja zamiast człowieka wyrażałaby wolę rozumianą jako wolę danej osoby prawnej, osoby fizycznej lub jednostki organizacyjnej. Dla ułatwienia dalszych wywodów, mówiąc o osobie prawnej, będę miał też na myśli wyodrębnioną prawnie jednostkę organizacyjną nieposiadającą osobowości prawnej. W pierwszej z koncepcji „wola” SI i jej decyzje byłyby w pełni przypisywalne danej osobie prawnej, ale nie stanowiłaby formalnie wyrazu jej (tj. SI) osobistej odrębności. Nie rozwiązywałoby to w pełni problemów związanych z kwestiami powiązаныmi z osobowością człowieka, a wpływającymi na ocenę prawną, takimi jak kwestia winy, ewentualnej wadliwości oświadczenia woli itd. (o czym będzie mowa w dalszej części tekstu). Z drugiej strony, wiele aspektów związanych z odpowiedzialnością, nabywaniem majątku itd. byłoby rozwiązane, jako że stanowiłyby odbicie aktualnie istniejących rozwiązań prawnych funkcjonujących dla osób prawnych.

W drugiej z tych koncepcji SI uzyskałaby własną swoistą osobowość prawną, nie byłaby zatem traktowana jak „materialna część przedsiębiorstwa”, lecz raczej jak współnik bądź wręcz osobowy (dawniej – jedynie ludzki) członek zarządu. To rozwiązanie wiązałoby się z koniecznością dopasowania podstawowych pojęć cywilistycznych adekwatnych dla osoby fizycznej do SI.

Sytuacją pośrednią byłaby sytuacja, gdy SI jest formalnie jedynie reprezentacją osoby prawnej, lecz jest też jedynym współnikiem (lub akcjonariuszem) danej osoby prawnej. Należy przy tym podkreślić, że sytuacja ta może mieć miejsce niejako pierwotnie poprzez ukonstytuowanie osoby prawnej jako swoistej nadbudowy nad SI i użycie jej dla realizacji celów SI. Może też być to sytuacja wtórna, która powstanie wtedy, gdy SI nabędzie, reprezentując osobę prawną, wszystkie udziały/akcje od pozostałych żywych udziałowców (akcjonariuszy). Na marginesie, większość ustawodawców podchodzi bardzo krytycznie do nabywania przez spółki – osoby prawne własnych akcji, w większości przypadków ograniczając lub wręcz wyłączając wykonywanie prawa głosu z tzw. własnych akcji. Wynika to z przekonania, że w takiej sytuacji mitem

¹¹ *F.M. Alexandre*, *The Legal Status of Artificially Intelligent Robots, Personhood, Taxation and Control*, Dissertation developed under the supervision of Prof. Erik Vermeulen and submitted to Tilburg University to qualify for the Degree of Master of Laws (LL.M.) in International Business Law, Defended on the 12th of June of 2017, s. 10.

jest jakakolwiek kontrola nad zarządem spółki (lub dyrektorami wykonawczymi), skoro *de facto* to oni decydowaliby o tym, jak głosować na zgromadzenie wspólników (akcjonariusze), czyli byłiby w istocie nieusuwalni i w sensie odpowiedzialności cywilnej bezkarni. Niemcy nazywają taką sytuację bardzo ładnie *Kein-Mann-Gesellschaft*, co przetłumaczyłbym niezbyt wiernie jako „wspólnotę bez wspólników”.

W dalszej części tekstu będę zatem rozpatrywał trzy sytuacje, które warto w tym miejscu usystematyzować. A zatem są to:

- **SI jedynie jako reprezentacja osoby prawnej (o tym w rozdziale następnym);**
- **SI jako odrębna postać osobowości prawnej w pewnych aspektach zrównana z osobowością prawną osób fizycznych lub prawnych. W jakim zakresie jest to możliwe – rozważymy w dalszej części tekstu;**
- **SI jako reprezentacja osoby prawnej nieposiadającej innych (osobowych, ludzkich) wspólników („usamodzielniona SI”).**

Ponieważ tekst, który Czytelnik ma w ręku, ma podtytuł „szkice prawne i futurologiczne”, uprawnia to mnie jako autora do prezentacji pewnych przewidywań na przyszłość.

Otóż wątpliwe jest, ze względów czysto ludzkich, abyśmy jako społeczeństwo zaakceptowali odrębność SI rozumianą jako powielenie koncepcji osoby prawnej i nadanie praw osoby prawnej SI. Byłoby to zarówno niezasadne, jak i niebezpieczne. A przede wszystkim niecelowe, a w przypadku słabej SI po prostu nieefektywne. Słaba SI przewyższa bowiem z reguły człowieka w określonych funkcjach, jednak liczne sfery możliwych interakcji ze względu na brak świadomości prawdopodobnie pozostają poza jej zasięgiem. Nadanie słabej SI zdolności do czynności prawnych byłoby tym samym, co nadanie jej osobie z bardzo silnym autyzmem i wybitnymi zdolnościami ograniczonymi do wąskiego pola (np. diagnozowania medycznego lub obliczeń). Takich ludzi nazywa się czasem sawantami. Oznacza to rzadko spotykany stan, gdy osoba niepełnosprawna intelektualnie jest jednocześnie wybitnie uzdolniona (geniusz), co jest zazwyczaj połączone z doskonałymi zdolnościami w skonkretyzowanej wąskiej dziedzinie pamięci.

Z drugiej strony, zwłaszcza w obrocie gospodarczym, przyznanie SI możliwości reprezentowania w obrocie prawnym osób prawnych (ale i fizycznych lub też jednostek organizacyjnych pozbawionych osobowości prawnej, ale funkcjonujących odrębnie w obrocie prawnym) wydaje się wręcz nieunikniona – po prostu dla wygody uczestników obrotu i po to, aby uniknąć potrzeby rozważania, czy rzeczywiście i w jakim zakresie doszło do zawarcia

umowy lub do dokonania innej czynności prawnej z innym uczestnikiem obrotu.

- Reasumując, w „zakresie” słabej SI przepisy prawa powinny zmierzać do:
- zdefiniowania, kiedy i jakie działania SI powinny być uznane za mające skutki prawne;
 - zdefiniowania, komu i w jaki sposób można przypisać działania SI – co prowadzi do modyfikacji sfery odpowiedzialności tej osoby (fizycznej lub prawnej lub też jednostki organizacyjnej występującej w obrocie);
 - zdefiniowania, czy i w jakim zakresie należy zawężyć (lub rozszerzać) sferę odpowiedzialności osoby, której działania SI się przypisuje.

Powyższe rozważania prowadzą zasadniczo zarówno do **odrżucenia koncepcji samodzielnej osobowości prawnej SI**, jak i tezy, że stanowi ona rozwiązanie praktyczne i wręcz konieczne¹². Istotną kwestią nie jest zatem nadawanie SI osobowości prawnej, ale ściśle zdefiniowanie w prawie, kiedy i na jakich warunkach działanie SI wywołuje skutki prawne i komu (z istniejących osób prawnych, fizycznych i usamodzielnionych w obrocie jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej) to wywołujące skutki prawne działanie jest **przypisywalne**.

Dla porządku wspomnieć należy ponownie o modnych ostatnio tzw. *smart contracts*¹³, w tym opartych na tzw. protokole Bitcoina i metodologii *block-chain*¹⁴. Z mojego punktu widzenia jest to kwestia techniczna niewpływająca na podstawowe kwestie odnoszące się do przypisywalności określonych działań SI określonym dysponentom. O czym niżej.

Wydaje się z kolei, że będziemy się stosunkowo długo bronili przez akceptacją konstrukcji usamodzielnionej SI. A ściślej – powinniśmy wypracować reguły prawne uniemożliwiające uzyskanie przez słabą SI statusu samodzielnego lub dominującego współnika (akcjonariusza) innej spółki kapitałowej. W tym miejscu problem może być tylko „dotknięty”. Wyobraźmy sobie, że SI, działająca wprawdzie w sposób przypisywalny istniejącej osobie fizycznej

¹² Odmienne S. Chopra, L.F. White, A Legal Theory for Autonomous Artificial Agents, University of Michigan 2011.

¹³ Są to umowy zakodowane programistycznie i zawierane oraz wykonywane przy użyciu *software* – np. bardziej skomplikowane zakupy *online*. Por. P. Dugall, Artificial Intelligence. Są one z reguły zabezpieczone kryptograficznie. W literaturze polskiej por. W. Kocot, Kontrakty kreatywne – nowy rozdział w cyberewolucji prawa umów, [w:] P. Kostański, P. Podrecki, T. Targosz (red.), Experientia docet. Księga jubileuszowa ofiarowana Pani Profesor Elżbiecie Traple, Warszawa 2017, s. 946–962.

¹⁴ W. Kocot, Kontrakty kreatywne, s. 946–962.

lub prawnej, nabywa większościowy (lub wręcz 100%) pakiet akcji lub udziałów spółki kapitałowej. Z pozoru sytuacja ta nie wydaje się różna od nabycia tych akcji lub udziałów przez (ludzki) zarząd danej osoby prawnej lub przez osobę fizyczną. Jeżeli jednak działania korporacyjne (*corporate actions*) będą konsekwentnie realizowane przez SI, pojawi się co najmniej kilka kwestii spornych. O ile głosowanie w sprawie wypłaty dywidendy może być ocenione (niejednokrotnie jednak niesłusznie) jako decyzja czysto ekonomiczna, o tyle już powołanie członków zarządu lub rady nadzorczej (lub uchwały o wytoczeniu przeciwko nim powództwa) ma charakter „ludzki”, ocenny, a niejednokrotnie oparty przede wszystkim na intuicji. W mojej ocenie, jakkolwiek wiem, że jest to pogląd daleko idący, słaba SI nie powinna mieć uprawnień do podejmowania *corporate actions*, a takie działania powinny być uznane za prawnie bezskuteczne. Niezależnie od tego, czy Czytelnik ten pogląd podzieli czy też nie, ustawodawca powinien podjąć w tym zakresie świadome rozstrzygnięcia.

Na zakończenie rozdziału wspomnieć należy o usamodzielnionej SI, tj. takiej, za którą nie stoją „przypisywalne” zarządy składające się z osób prawnych lub osoby fizyczne odpowiedzialne za jej działanie, jak również o tzw. silnej SI. Usamodzielniona SI to bowiem nic innego jak jednoosobowa spółka kapitałowa, w której tym jedynym współnikiem byłaby właśnie SI. W przypadku silnej SI jest to w istocie sytuacja tożsama z uznaniem osobowości SI, tyle tylko, że nie bezpośrednio, czyli przez uznanie osobowości prawnej SI analogicznie jak w przypadku osoby fizycznej, ale „na około” przez uznanie możliwości działania tej SI *via* osobę prawną. W przypadku silnej SI byłoby to bez wątpienia naruszeniem zasady brzytwy *Ockhama*, czyli tworzeniem bytu ponad konieczność. W przypadku słabej SI byłoby to, jeżeli już odwołujemy się do analogii z brzytwą, raczej „danie małpie brzytwy”. Czyli stworzenie pełnoprawnego uczestnika obrotu gospodarczego pozbawionego świadomości i bezpośrednio (osoba prawna), i pośrednio (słaba SI).

[Przejdź do księgarni →](#)